

INTERVIEW No. 30: IRENA STOJAK

-
-
- Właśnie to jest bardzo przyjemna rzecz, że może człowiek się z człowiekiem spotkać i sobie porozmawiać.
- Tak
- To znaczy ja bym też tego nie robił tych wszystkich interesów gdyby mnie nie ciekawiło.....
- Proszę
- Dobrze. Czy może pani powiedzieć jak się pani nazywa i kiedy się pani urodziła.
- Nazywam się Stojak Irena. Urodziłam się 12 lutego 29 roku w Uściążu. Ostatnio zamieszkuję w Poniatowie Wsi.
- A od kiedy mieszka pani w Poniatowej?
- Od czterech lat.
- A
- stop, stop przepraszam, proszę.
- I pani z tego Uściąża kiedy się pani przeprowadziła?
- Miałam 4 lata. 4 lata i tu ojciec kupił taki, taki po majątku takie, takie zabudowanie i tuśmy mieszkali właśnie Oleni Poniatowej.
- A ojciec czym się zajmował?
- Rolnik.
- I dużo mieliście tego, tej ziemi czy ...
- 18 morgi to wtenczas to było tak sporo, 18 morgi, było w czym robić.
- A dużo, duża rodzina była?
- Trzy córki miał, trzy siostry nas było, trzy siostry.
- No i jak już pani tutaj mieszkała to już było to przed wojną dobrze było jeszcze nie tu w
- O tutaj gdzie teraz jesteś?
- Nie w ogóle w Poniatowej w ogóle

- Tak, tak, tak, tak bo jak ta pierwsza wojna była to taka byłem niedużą dziewczynką, to jeszcze pamiętam te samoloty latały, tak my się chowaliśmy to tamto takie te też później ta, ta druga wojna to te schrony to wszystko takie było robione. To tak pamiętam jak ta partyzantka, myśmy tak mieszkali na kolonii tak od wsi kawałek to te schrony u nas takie były, takie tam panie tam broń zwozili w nocy tak ja widziałam to wszystko, ja taka byłem draniowata, ja weszłam do schronu, ja sobie taki pistolet wzięłam bo chciałam, żebym coś miała. Ale wychodzę dwóch facetów stoi co ty tu masz, jeszcze po plecach mi przylał i zabrali. No ja taka byłem dowcipna.

- Partyzanci tak?

- Partyzanci jakieś tak. Bo myśmy tak miesz mieszkali na uboczu. A myśmy takie rodzinę mieli obce co nas tak chcieli po prostu zmarnować i do nas wszystko tak pchali, żeby to nas wybić. No ale niestety nie doszło do tego bo myśmy wiedzieli o tym, myśmy wiedzieli o tym takie nastawienia różne były.

- Ale jak to zmarnować?

- No żeby wybić nas.

- Ale to sąsiedzi tak?

- Troszkę dalej to było, taka baba była jedna wstrętna, że okropnie nam dokuczała, okropnie. Ale przeżyliśmy to wszystko, przeżyli. No i później ja ta druga wojna była to człowiek coraz większy, większy się rosło i tak się dorosło.

- Druga wojna to znaczy ta z Ruskimi tak jak poszli

- tak, tak

- Niemcy na Rosję

- tak jak Niemcy szli na Rosję właśnie ta druga wojna. To już to tak pamiętam dobrze pamiętam, bo ja taka była dowcipna tak lubiałam się interesować wszystkim.

- A jak jeszcze zanim poszli Niemcy na Rosję to pamięta pani jak tutaj się żyło w Pononiatowej, jak już Niemcy bo tu Niemcy byli prawda czy po pierwszej wojnie czy to było po

- No byli Ruskie, Ruskie przeszli a później wkroczyli Niemcy. I tak już później te Ruskie też dokuczały wie pan też dokuczały. Zabierały o tam co się dało, kradli, to nie to takie tam wymagania różne miały, żeby tam dawać sałat tego wszystkiego. Człowiek miał to dać, a nie miał to różności były. A później wkroczyły Niemcy to już znowu było inaczej. Też było pod strachem Boga, dlatego że tak jak u nas była piwnica i krowy nam zabrali, świnię tośmy dwie wsadzili do, do piwnicy, a Ruskie do nas te, te Niemcy weszli i usłyszeli, że świnia hu hu, no ale woła ojca do drugiego pokoju mówi, żeby dał wódki i żeby dał coś, no nie było co masła taka ośłka była, kawałek taki masła było, ojciec dał litra wódki i to i on mówi, że tam jest świnia i zostawili nam to. To zaraz na drugi dzień ojciec tę świnię zabił tośmy mieli co jeść wie pan, bo ludzie biedę miały okropną, to u nas to jeszcze i tak było bo

myśmy buraki sadzili, tośmy cukier mieli, a ludzie to miały bardzo źle, to u nas to jeszcze było chociaż co zjeść. A później to o tak jak partyzanty znowuż poprzychodziło wszystko trzeba było jeść naładować to nie to takie, takie wymagania każdy miał, okropnie myśmy przeżyli. Ja to przeżyłam okropnie.

- A pamięta pani ci Żydzi co tutaj byli to oni byli tutejsi czy oni byli stąd przywiezieni gdzieś?

- To bodajże przywiezieni bo u nas wie pan tutaj trzy kilometry, tam pięć kilometrów Opole, Bełżyce to były Żydzi, ale z tym że oni tak się mieścili na pewno tak sama rozumiem po swoich terenach. A proszę pana ci co byli przywiezione tu do lagru no to niestety przywiezione kupami to było z samochodu przewracane rozmaicie i tam różnie i kopane i tego i to wszystko było do tych lagrów, takie były baraki tu w Poniatowie, takie baraki niskie postawione i to wszystko w te baraki było naganiane.

- A dużo tych baraków?

- No było tego, było, było kilka tych baraków. Takie niskie wie pan z drzewa to było, z desek takie robione okna były zakratowane i tego, bo ja tam później widziałam to wszystko, bo jak później to sprzątaliśmy już taka większa byłam to tam robiliśmy w tych barakach, sprzątali

- W tych barakach tak?

- Tak w tych barakach. A ci Żydzi jak tutaj byli no to tak nieraz wyrwali się do wsi, żeby coś kupić, żeby tego. No to każdy odganiał panie, jak gdzieś doleciał od pola to coś sprzedał mu czy dał i uciekaj, i uciekał bo się każdy bał okropnie. Tak było panie jak ci, ci Żydzi o tu byli wybici, wypaleni ale oni jeszcze troszkę uciekło. Myśmy mieli taką stertę za stodołą słomy, duża sterta to może 15 wozów bo to 20, 18 morgi było pola i ojciec wydzierał to było tak wie pan pod wiosnę, ale jeszcze taki mróz był, i ojciec wydzierał tę słomę i zastawiał snopkiem. I co dzień rano szedł związał sobie w powrósł i przynosił ścielać pod bydło bo to było za stodołą. Idzie na drugi dzień panie ciągnie snopek nie może. Ciągnie snopek i nie może wyciągnąć tego snopka, ale przez siłę, a tam pisk. Była kobieta taka może tam 30 lat miała i dwoje dzieci, jedno tak ze 13 lat, drugie może z 8 lat te dzieci i proszą się jeść. On patrzy boso o Boże co tu zrobić, przyszedł do matki i mówi tak matka ugotowałaś barszczu daj no tego barszczu, patrz Żydzi są u nas w tym, troje Żydów jest w słomie, w tej stercie. To matka wzięła tego barszczu, kartofli no i wzięła taką płachtę i poszła dała im tam jeść, pojadły i do wieczora na wieczór z nas były pantofle, sukienki takie to, ubraliśmy cieplej do mieszkania ojciec ich wziął, już tak mówi to siedźta do nocy, a później ja was mówię tu zabiorę i ubiorę was i pójdziecie dalej. To one mówiły, że chcą na Lublin. To pamiętam, że chcemy na Lublin. Ubrał matka ich ubrała w tam nasze o tak buty, tam co mogła powkładała takie te, te kapoty, no i do wieczora, no i wyprowadził ich ojciec na drogę i poszły w tamte stronę no panie bo się człowiek bał, żeby ktoś nie zauważył i tośmy ich jeszcze w mieszkaniu ubrały, a w oborze siedziały, bo u nas tam jeszcze tego świń było tego lewnetażu gnój był to było ciepło. A w mieszkaniu panie przyszła sąsiadka by zobaczyła Żyda i już by powiedziała, że Żyd panie już w nocy partyzantka, już człowiek wypity. No i poszli te,

te, te dziewczynki i ta matka poszły gdzieś, na pewno matka już my się nie pytali kto to był.

- A pani gdzie była wtedy jak oni przyszli?
- Kto?
- Pani, pani, pani gdzie była wtedy?
- Te Żydy?
- Jak oni tu się znaleźli w tej słomie to pani
- W tej słomie a w domu byłam
- Widziała pani to
- Jak ojciec powiedział nie dał nam polecieć tylko sam matka ojciec tam im dali jeść i na wieczór przyprowadzili tośmy byli w domu, w domu myśmy ich pożywili, wzięliśmy ich do obory i w oborze przetrzymali i poszli na wieczór.
- A to widziała ich pani tak?
- No widziałam, widziałam panie płakałam nad nimi. No przecież to dziecko, człowiek tak jak i ja. Tak, tak było. I później wie pan te lagier jak tu był
- A jak pani mówi, pani mówi, że się człowiek bał bo, bo co bo by partyzantka przyszła tak
- tak panie aby tylko by się dowiedzieli to ile ludzi zginęło co przetrzymali Żydów. Ale panie takie były Żydy jak się słyszy po innych wioskach w ogóle, że ludzie się dorobili bo byli Żydzi biedni i byli bogaci. Bo jak u nas taki Żydek panie chodził po wsi szył ja temu panu opowiadałam to szył po wsi. Mnie uszył taki płaszcz już taką panienką dochodziłam, matce uszył płaszcz. No i nocował u nas, miał swoją maszynę w nocy się przeniósł i uszył, i siedł tu po wsi panie tam prawie w koli w koli bo tu było ciężko nie było nie miał kto uszyć no i
- Kiedy, kiedy to było wszystko?
- O no w którym to roku mogło być no tak jak te, jak ci, jak tych Żydów mordowali i oni uciekali bo oni mieszkali we Wronowie to ich dobrze znałam ojciec z synem. Ten syn miał wten wtenczas 14 o tak 15 lat. No i każdy tam het ludzie brali, szyli tam spodnie tam czapki to nie to i panie i u nas byli, no i w nocy ktoś przyszedł i mówi tak do ojca, że Żydy były mówi że nie, no jak to były u was szyły u was u nas. No to były szyły i poszły. No i więcej żeby tego nie było. No i ten Mosiek mu było czy Jasek no jakoś o tak mówi nie przychodź więcej, nie przychodź więcej bo patrz już były za tobą i, i będzie źle. No i później wie pan jakoś tak było, że ten Żydek zdobył karabin skądś tak jakśmy słyszeli od ludzi nie widziałem tego. Zdobył sobie karabin i chodził znowuż szył tu tam, tu tam. I ostatnio panie tak było, że tu tam w tamtym końcu taka była stara stodoła i u tych ludzi byli w nocy oba. Panie ktoś tam wywiad zrobił i dobijali się do stodoły ci nie chcieli otworzyć, wybili deskę i uciekali. Jak uciekali tak za stodołą zastrzelone zostały. Ten chłopak to się rzucał się podobnież a, a starego od razu zabili, zabili. No i wywieźli gdzieś tam w las i zakopali.

- A kto zabił?
- A jakaś partyzantka wiadomo kto, a bo to panie jednego zabili.
- I to partyzantka chodziła

• Partyzantka taki, taki byli tajni taki nikt nie wiedział no ze wsi panie musiał być jakiś wywiad, a może i ze wsi panie a kto może wiedzieć kto to był, ja tam nie widziałam tego tylko aby słyszeliśmy. Bo jeszcze jak tam ich zabili to ja chciałam polecieć zobaczyć, ojciec mi nie dał. Nie chodź mówi tam, nie będziesz oglądać mówi. Bo ja tam byłam ciekawa zobaczyć.

- A jakiś innych zabitych pani widziała?

• A innych to panie tak powiem panu. Jak ten lagier był no i ci Żydzi tu byli no to tak co wypalili to wy to później oni wypalili, ale ten lagier był to ci Żydzi tak po dwóch, po trzech latały do wsi, żeby coś kupić, żeby zjeść. A i tu był głód, i proszę pana a ludzie rzucili się tak co robić chleb, placki to tak jak matka upiekła chleba no to się brało chleb, a ja się zdobyłam i takie placki piekłam, to była pszenna mąka, było siadłe mleko, cukier i takie placki na blasze żeśmy piekli. No tam się brało parę groszy za ten placek, a to było takie pokupne i dobre, takie pulchniutkie. No i panie raz żeśmy tak napiękli wieczór no i rano już się idzie, matka mi nie dawała, ale taki jej tam jedna dziewczyna, druga tam chłopaki i tam poszliśmy. Poszło się do tego lasu co tam taki staw jest, poszło się do tego lasu Żydzi podchodzili i się sprzedawało, sprzedawało, raz się sprzedawało no już parę groszy było, drugi raz panie, a to mąki się wzięło, a to jajek się wzięło, a to mleka co kto mógł tośmy brali i tam żeśmy sprzedawali. No i tam ci Żydzi tak jak mówię panu i do wsi podlatali i tam co mógł to kupił. A oni tak jak tych placków nakupili więcej jak ktoś miał bo tam panie już ludzi od nas ze wsi to, to już z każdego mieszkania każdy szedł i na okolice. No i później jak żeśmy tak sprzedawali to oni jak brał taki młody kupił więcej to on sobie tam w lagrze znowuż sprzedawał komuś na tym zarabiał. To jeszcze tak każdy mówi tak, a bo to żydowski łeb tu kupi tam sprzeda i zarobi. No i proszę pana tak było. Później już tak handel dali, handel dali

- A pani, pani też chodziła tam czasem coś sprzedać?

• No nie, a co drugi dzień i to parę razy byłam, tak ze siedem razy byłam. I później wie pan tak było czy to była nauczycielka, czy to była jakaś taka wychowawczyni od tych dzieci tak ze 20 dzieci miała my podchodzimy wie pan to tak było zboże, żniwa podchodzimy do tego lasu pocichutku, żeby tu tamto tak już były jagody już się kończyły te jagody no i te i ta wychowawczyni z nimi z tymi dziećmi szła niby na jagody, garnuszczyki takie miały, a ona podchodziła do brzegu, żeby coś kupić, zjeść. No ja miałam te placki, sprzedawałam te placki ona zakupiła ode mnie te placki no i od drugich tam znowu co i nakupiła. Ale panie słyszymy Niemcy, Niemcy uciekajcie ona krzyknęła uciekajcie, ta doleciała jedna do mnie już nie żyje, druga nie żyje, doleciała do mnie i panie uciekliśmy w takie krzaki, to liście takie, takie gęste krzaki były. I o widzimy z tych krzaków oni ją szarpią trzech Niemców doleciało szarpią te, te, te facetkę, a te dzieci piszczą. Dwoje dzieci dolatuje do niej ona złapała ich za ręce, złapała te dzieci za ręce, a oni, a oni ją odciągają. Odciągnęli, a my panie do stodoły taka stodoła była uciekliśmy do stodoły i ja na słomę weszłam i ta druga i

patrzemy panie dziurą, a tu nie było karabin maszynowy ta, ta, ta, ta. I panie pociągnął po niej i ona upadła, ona upadła odwlekło się troszkę parę minut, patrzemy panie każdy o tak się trząsł co to będzie dalej, żeby za nami nie wpadły, ale nas nie widziały bo myśmy aby to hasło usłyszeli myśmy uciekli. I proszę pana później jak ją zabili, bośmy widzieli jak ona upadła, a z tymi dziećmi to nie powiem co było bo mówili że i te dwoje dzieci były zabite bardzo możliwe. Panie później te dzieci jeden Niemiec zabrał poprowadził na lagier, a dwóch przyleciało tam na pewno to ze szpadlami to musiały być Żydki, to już niedługo tak odwlekło się jakieś może 30 minut do pół godziny no i wykopali dół i tam gdzieś zakopali.

- A gdzie pani była wtedy gdzie?
- A ja w tej stodole byłam bo jak usłyszeli ten karabin maszynowy panie pociągnięty to człowiek już w słomę wchodził. No i panie z tej stodoły i tak po wsi, po wsi bokami uciekliśmy do domu, uciekliśmy no i tak słychać było, że zabili Żydówkę, zabili Żydówkę, no i szum był że ta co z dziećmi bośmy widzieli że ona z dziećmi była.
- A to oni tak sobie wychodzili z tego lagru?
- Z tego lagru wychodzili i szli sobie na jagody, ale ona podchodziła dalej, żeby coś kupić dla ludzi.
- A to na jag tak na jagody to im wolno było?
- Wolno, wolno wychodzili na jagody z temi dziećmi, takie były po cztery latka, pięć latek o tak sześć latek, takie o różne, różnej ilości te dzieci. No i wie pan i to się skończyło i znowuż idziemy za jakieś dwa dni te placki te różne to i znowuż się idzie na ten handel. Ano podchodzimy aż tam pod same druty, pod same druty żeśmy podeszli tak ze sześcioro, szum słychać Niemcy, tam jeden drugiemu, jeden drugiemu i, i Żydy mówi uciekajcie kto może bo Żydy, bo te bo Niemcy. Panie jedna w te, druga w te, a ja a ten mąż gdzie jest, panie a ja gdzie już nie mam gdzie, przez wodę nie mogę i w ten most pod ten most, panie jak wpadłam pod ten most dotąd. Miałam pantofle i tak podnoszę te nogi do góry już pa już jednego ni mam, nie długo drugiego, a tu przez most lecą już halt, halt, halt, halt coś o to słyszemy Niemców że nie zajrzały, nas ze trzy było pod tym mostem, jedna z tej strony, druga z tej. No i później uspokoiło się wszystko cicho, panie ten fundziołek rzuciłam z tymi plackami, z tym mlekiem z tym wszystkim, wyrzuciłam to bo co miałam brać i pomału się wysunęłam tak do wsi tam taka chałupa była do tych ludzi panie ja w takim błocie byłam cała umazana, jak tu do domu przyjść boso w tym. No i polnymi drogami, drogami żeśmy przylecieli. No już nie idziemy ze dwa dni, trzy dni. Znowuż idziemy, znowuż idziemy, no to żeśmy też poszli pod ten lagier tam bliżej, no to takie dwóch młode wyszły, sprzedaliśmy cośmy mieli i z powrotem do domu.
- Ale wyszli z lagru tak?
- Tak, tak oni pod druty jakoś podchodzili bo mówili że pod druty wykopują sobie rękami dołek w nocy, a rano już sobie wychodzi, ale kilku to panie tak było, że nie widziałam na swoje oczy, ale że o wyszli do lasu i Niemcy wyszli i złapali ich i rozstrzelali, zaprowadzili tam, a tam

- A to pani słyszała tak?
- Słyszałam to już słyszałam, że jak tylko złapali gdzieś w lesie to nie tylko w naszym rejonie tylko tam w drugą stronę na wschód, na zachód, na, na wszystkie strony tamte oni wychodzili kupować. To jak złapali już to już od razu zabili.
- A kto pilnował tego obozu?
- A Niemcy, Niemcy pilnowali. Niemcy panie takie Polaki tak mówili z opowieści co słyszałam, że to byli Polaki panie no idzie za pieniądze dorabia się i wie pan z nimi mieli sytuację i o to tak było, tak było tak. A później panie to było tak jak
 - Ale to co to ci Pol te ci Polacy to też tam byli w mundurach czy co?
 - Nie ci to chodzili więcej po cywilnemu podobnie po cywilnemu.
 - Ale tam też byli w tym łagrze też tak
 - Panie to nie byli w łagrze tylko oni mieli swoich tak mówili tak jak ojciec opowiadał tak jakby przyjezdnych, tak się z kimś tam zapoznali za tego oni za pieniądze wie pan no wszystko robi tak, i za pieniądze oni przychodzili i po prostu to takie coś tam robili wywiady, donoszenia różne o to nie to. A jak panie tak było, że wyszedł o taki Polak i od pana chce kupić. No on kupuje a później o Niemiec już jest niedaleko tak jak słyhać było, no dał aby dał mu hasło i wpada i łapie już ich i zaprowadza i tam zabija. A on za to już coś miał. Tak było.
- A to pani słyszała?
- To słyszałam, że tak się działo, tak słyszałam. A później panie
- A tych Niemców to dużo było tam w tym obozie?
- No było panie, było tych Niemców, bo później panie jak tych Żydów wybili to tutaj takie jest miejsce co stoi teraz eee taka stołówka tam był okropny rów wykopany, tam był okropny rów wykopany i tych Żydów taki był taka deska to jak my szli z ojcem od kolejki tośmy tak podeszli bliżej tośmy widzieli, to taki był, taka de zrobili taki jak to most, a tych Żydów jak wyprowadzali to kazali im wchodzić na ten most i panie karabin maszynowy ciął, a oni wpadali w ten, ten dół rozumie pan.
- Ale to pani widziała jak to się działo?
- Jak się działo nie widziałam tylko ten most widziałam i później ten dół żeśmy widzieli, a później w tym dole panie to wszystko było złane i spalone. Panie jaki tu był smród to okna drzwi żeśmy mieli pozamykane, tak śmierdziało jak palili tych Żydów to taki wie pan dym unosił się w górę z tego lasu i w którą stronę wiatr poszedł to panie okropny był smród, okropny, jak się wyszło na podwórek trzeba było tak jak dym poszedł nos zatykać tak śmierdziało.
- A to jaka pora roku była jak ich tam wybili?
- No trudno mi tak panu powiedzieć jak to było, ale to było panie tak jakoś pod wiosnę.

- Ciepło było?
- Chyba ciepło było, chyba ciepło było.
- I ten most, te deski
- No to
- to, to pani widziała jak jeszcze tylko był
- jak szykowane było to myśmy z ojcem z kolei od kolejki szli tośmy widzieli jak to szykowali, jak to szykowane było
- Ale tam ktoś pracował czy coś tam
- No tak, tam taka koparka czy coś poszło, wywalili później jakiś most ludzie zrobili i oto było przejście właśnie. I tam ich wybijali i tu. A drugie takie wybijanie znowuż było tam gdzie podobnież wartownia jest, taka wartownia co straż jest ta przemysłowa, że tam podobnież znowuż był duży rów tego nie widziałam. I tam druga porcja tego, tego była wybijanego i znowuż palone było. Panie tu z tydzień czasu to taki smród był i palone było, że okropności. No i później wie pan to wszystko jakoś tam poprzywalali, pozasypywali i później ci Niemcy jak byli, Żydów już nie było słyhać o Żydach, że to powybijali wszystko powybijali i Niemcy po wsiach jeździli i tam takie znowuż jak to sołtys tego i żeby to wyznaczać ludzi, tylko ja nie pamiętam tego czy tośmy mieli płatne za to czy tośmy mieli wie pan czy to za darmo było tego już nie pamiętam. Bardzo dużo nas chodziło do roboty, przeważnie młodych do roboty. No ja poszłam w taki barak, tam ze cztery nas było, to już trzy beze mnie nie żyje, w cztery tośmy popadli tak no tak jakby lekarz był, bo było okropnie dużo lekarstw, maszynek, zastrzyków, tego wszystkiego i to się wszystko w takie, w takie kosze zbierało w kupki, w worki i to się zbierało i tego. I takśmy sprząтали, no tak ze trzy dni miałam, ze trzy dni za kolejną byłam. Później panie
- Czyli to jeden barak pani sprzątała?
- My w jednym bo to był duży, taki długi barak był, sprzątałyśmy to, to wie pan idzie szum że gdzieś Żydów mają Niemcy bo dym wychodził okienkiem, że dym wychodził okienkiem i tam to były takie Niemcy no i po cywilnemu. Człowiek nie znał kto to był no ale po cywilnemu. Panie jeden drugiemu ludzie podsłuchiwali tych cywilów już idzie po barakach hasło, że Żydów złapali gdzieś tam bo dym wychodził z piwnicy okienkiem. To już nie było z baraku tylko z takiego budynku wie pan. Panie jak się
- Ale to było tam na miejscu tak w tym lagrze tak?
- Tak w tym lagrze za tymi drutami. Bo myśmy tam robili za tymi drutami. Panie jaki szum się zrobił tych Niemców panie momentalnie no mieli te, te nadajniki i raz dwa. Panie jak obkroczyli ten budynek to myśmy tego nie widzieli bo było za barakami, tylko mówił, że Niemców okropnie leci koło naszego baraku jeden, drugi, trzeci, piąty panie karabiny na plecach, pistolety w rękach panie i to wszystko gdzieś poleciało. Poleciało gdzieś to wszystko mówimy Boże po co my tu jesteśmy, może i nas wybiją. Panie człowiek o tak się trząsł. No ale czekamy czasu. Panie niedługo patrzymy prowadzą Niemcy trzech, trzech Żydów no że to był ojciec syn i

drugi syn. To jeden tak miał 16, 17, a ten młodszy to miał 14 może do 15 bo był dużo niższy i tego. Od nas jak do tamtego mieszkania no jak było 100 metrów więcej nie było. Taki był plac, wyprowadzili ich na ten plac no widzimy koło naszego baraku przechodziły my oknem widzimy. Panie myśmy truchleli, ani ucieknąć, ani odejść co tu będzie. Łopatki miały dwie i, i ten ojciec z tym większym kopią ten dół tam szwargocą im coś pokazują kopią. A ten młody stał i tak ten chłopaczyna tak się kulił i tego, i tak do tego ojca łapał go za rękę. A panie w te czasy jak już wykopali to jeszcze im kazali, wyrzucali te ziemię, wyrzucają ten większy i ten, i ten starszy, a ten mały stoi i tak płakał, wycierał sobie o tak jeszcze oczy. A my patrzymy mówimy co tu za zabili już widzimy, że zabili ich, panie odwlekło się jakiś czas wykopali ten dół no i kazali im się wykręcić w tę stronę o tak do nas plecami. No i wziął karabin pociągnął, także ci dwóch większe wpadły w dół, aby nogami fajtnęły, a jeszcze ja tak o tak za rękawa patrzyłam a ten młodszy nie przewrócił się w dół tylko z boku. To ten Niemiec doszedł jeden i tak nogą kopnął go i zepchnął go w ten dół. No mówimy co będzie dalej, co tu zrobić. Panie to naprawdę aż mi ciarki przechodzą bo ja to pamiętam jak, jak na zdjęciu. Panie i później ci Niemcy odeszli doleciało jakiś dwóch do nich drugie coś powiedziały i dwóch cywilów przyszło i zakopali, zakopali ich. To na moje oczy własne jak tu siedzę widziałam.

- A kiedy to się działo wszystko?
- No to było panie tak w roku to mi trudno powiedzieć.
- Ale nie w roku tylko
- To jak te Niemcy wybili tych Żydów i odwlekło się może panie miesiąc, może więcej po tym wybiciu, po tym spaleniu, i ci jeszcze gdzieś w piwnicy przeżyli.
- W tym lagrze w swoim
- W tym lagrze w swoim lagrze panie to było okropności, o to, to dwie to już nie żyje bo one by to samo panu stwierdziły co i ja tylko nie żyją już na dwa lata, druga półtora roku jak umarła, bo to widziałam na swoje własne oczy.
- A z tej, z tego mordowania jacyś Żydzi ocaleli, uciekli?
- Jak z tego lagru?
- Jak ich tam wybijali to wew do wsi nie uciekli jacyś?
- Panie no to jak ich wybijali to te troje byli u nas w tej stercie to skąd one się wzięły tak jak tu wybili panie i już palili, a oni się skądś wzięli przecież, oni musieli ucieknąć skądś.
- To było wtedy kiedy palili?
- Tak.
- Czy w tej stercie?
- Tak to już było jak, jak tam się paliło, a oni skądś się wzięli i panie tak słysząc było i na wsi, a to tam we Wronowie, a to na Dąbrowie, a to na Plizinie

słychać było, że, że tam Żydy o uciekały ludzie tam gałgany dały to nie to jeść i poszły dalej, a może panie kto złapał i udusił to kto tam może wiedzieć, nikt panu tego nie powie, tego nikt nie powie to, to widziałam na swoje oczy, to widziałam. Bo ja tam panie taka byłam jak panu mówiłam, że mnie każdego czy był Ruski to każdemu tę herbatę dałam czy zjeść dałam bo mnie każdego szkoda było. A panie ludzie tak różnie niektórzy to się podorabiali, bo jak przetrzymał Żydów a bogaty to, to jeszcze może pieniądze jakieś zrobił na tym. To tak się słyszało od ludzi starszych. Ja nie powiem myśmy nie przetrzymywali, tylko ci co byli to ojciec dał jeść, okryli bo jeszcze jak mówię te, te pantofle czy tam trzewiki z nas były to ojciec dał z matką i, i poszły sobie, chciały do Lublina, że do Lublina chcą.

- A tych partyzantów pani kiedyś widziała na oczy?
- A to cóż panie pan widział w nocy.
- Chodzili w nocy?
- No w nocy tam na dzień nie przyszedł tylko w nocy tak.
- I jak chodzili po co?

• A po co, po co a jak do nas panie raz przyszli i, i zamówili sobie sześć par bie, sześć par ciepłej bielizny i na jutro na noc musi być. To ojciec zas dostał przez Kaliszą panie i trzeba było dać, bośmy mieli to w głowie jak panu mówiłam, że jest jakieś nastawienie na nas. A proszę pana tak było, że partyznaty do nas raz przyszły i proszę pana śpiewały tu już tego mieszkania ni ma już ci poumierali, śpiewali, śpiewali w nocy, a u mnie kuzynka z Lublina była na komórcie żeśmy spali, tak na powietrzu. Ojciec przychodzi dziecko wstań tam mówi partyzanty jakieś przyszły i mówi mówi że mięsa jadły nie będą tylko one chcą kury. Ojciec wpadł do obory złapał trzy kury zaciął raz dwa, a to panie teraz to gaz i by raz dwa zagotował, a wtenczas proszę pana nie było gazu tylko matka przyniosła wiecheć słomy, drzewa trochę i paliła w kuchni, żeby rozpalić. Myśmy z tej komórki zeszli w trzy obierać te kury, już woda się zagotowała, obdzieramy te kury a one obrusek musi być na stole białe. Położyliśmy biały obrusek, matka położyła wódki litre ojciec dał litre wódki bo to była ta monopolowa w tych dużych litrach postawił mówi matka nic nie mów bo tu je jakieś nastawienie my wyginiemy dziś, obdzieramy te kury już wstawiliśmy gotować. Panie żadna się nie ugotowała. To jedna później się ugotowała bo była młodsza w taki kocioł, a te dwie to stare były jak diabły to się wcale nie ugotowały trzeba było dwa dni gotować. Proszę pana wódkę w szklanki postawił w czterech ich było w cztery szklanki panie i on leje tę wódkę w jedne szklankę a ty przebira, a ty przebira to było ciepło, okienko było u nas otwarte, matka później na ojca mówi mówiłam ci, że trzeba było powiedzieć, że nie było wódki, po coś dał, a ty głupi mówi taki jesteś. A on, a ojciec mówi tak matka tu jest jakieś nastawienie trzeba resztę oddać bo widzisz, że one się tak nas czepiają my wyginiemy. I ona panie w jedne szklankę ten obrusek o tak ciekło taki dywanik był ciekło na to.

- Dlaczego ciekło bo prze

- Bo przebierała szklanka, bo to specjalnie chciał, żeby się kto wtrącił po co on to robi. A ojciec zamilkł i matka, a ja tak siedziałam sobie jak ten pan o tak z boku i nic nie mówię, odchodzą, odchodzą proszę pana

- A broń mieli przy sobie?

- No jak mieli, mieli o pistolety mieli, a jak wchodzili do mieszkania to z pistoletem w ręce. I proszę pana jak

- A kto to stare, stare młode?

- Oj takie tam 30 lat, dwadzieścia parę lat, a przeważnie takie 40 lat o takie, takie starsze.

- A to znaliście ich to byli

- A skąd, a skąd jednego myśmy aby znali, co szwagier proszę pana wpadł jak się to, to działo to szwagier akurat to tak mu się pan Bóg dał naszedł na te czasy bo to powiem panu dalej jak tę wódkę wylali i w czterech odeszli ze śpiewem i poszli dalej.

- A co śpiewali?

- A takie tam partyzancie piosenki. I panie słyszymy ten śpiew okienko było otwarte i jeden poszedł za okno słuchać. A moja matka taka była, taka więcej zgryźliwa i mówi na, na ojca mówi po cholereś dał, mówiłam ci widzisz zalał mi obrusek i, i znowu trzeba prac. A ja mówię tak mamusiu łatwiej dać psu chleba jak go palnąć kijem te słowa. Panie wpada jeden z pistoletem matka siadła sobie na łóżku, a on do niej z pistoletem siedzi na łóżku i mówi co szkoda ci wódki. To dziecko potrafiło powiedzieć lepiej psu dać chleba moje słowa bo, bo stał za oknem i słyszał jak go palnąć kijem. A szwagier w te czasy wpada. Znał go bo to był nazywał się Duch, pamiętam go to by moją matkę zabił, żeby nie szwagier. Janek mówi, Janek mówi ja ciebie ratowałem mówi a jak byłeś ranny, a ty dzisiaj co na moich teściach chcesz się pomścić. Panie i opuścił rękę, opuścił rękę i wyszli, bo by matkę zabił za tą wódkę, że to właśnie bo tu chodziło o taki panie nie do przeżycia było, nie do przeżycia. U nas takie proszę pana było nastawienie, że ja z matką byłam u wuja tam ile było tam 40 metrów, a partyzanty w nocy przyszli ojciec się mył była sobota, ojciec się mył bo ktoś powiedział, że u nas Ukraińce przebywają rozumie pan. I żadnych Ukraińców nie było bo to byli po wsi tu tam, tam handlowali oni wozili z tego lagru tam różności po tych Żydach panie to oni wozami woziły te Ukraińce i sprzedawały.

- A skąd ci Ukraińcy byli?

- Ze Wschodu skądś z Ukrainy, to takie wojsko wie pan było, wojsko, oni z bronią jechali po wsi z wozami to, to po wojskowemu, to Ukraińcy byli. I proszę pana i do nas było nastawienie i przyszły partyzanty dwóch do mieszkania, dwóch było na dworze, czy jest tu Maciągowa jest i kto jest córka, no i naprzód my idziemy a tu panie taki deszcz lał okropny, taki deszcz lał a tu było tak na wiosnę i u nas było zaorane pole, i taki był agrest, śliwki, i panie matkę bierą i tak słyszę jak krzyknęły po dwóch do okna i dwóch do mieszkania. I matka poszła z nimi. A ja panie odbiłam się

w bok taki agrest był i ta rola świeża kopana, ja się w to tak o przysypałam tym błotem, tą pryta. No ale słyszę strzałów nie ma, nie wybijają, jakoś tu jest. No i coś tam rozmawiają i poszły. Matka wychodzi woła na mnie Irka, Irka, Irciu, Irciu no woła mnie płacze gdzie ja jestem. A ja jeszcze się nie odzywałam bo się bałam, później za chwilę się odezwałam i matka mnie taką umazaną przyprowadziła do mieszkania, musiałam wszystko się rozebrać, bo to z błotem z tym wszystkim, no i zostaliśmy panie, zostaliśmy. No takie były na nas nastawienie jak panu mówię.

- A ci Ukraińcy to kiedy to kiedy się tu pojawili?

• No Ukraińcy panie i Niemcy to, to było prawie razem jakoś to było, to, to było jakoś razem tak. Bo ci Ukraińcy tu u nas jeszcze faceta zabili na wsi bo z nimi handlował tymi ciuchami, a później co mogło dojść to nie wiem tylko odjechali Ukraińcy przyjechali panie drudzy i on, on miał wmurowane gdzieś tam w piecu coś, także ci Ukraińcy wiedzieli i on się panie przejął w mleczarni miał tę wirówkę co się mleko wiruje. I oni tam panie wiedzieli, zaczęli stukać a on panie w drzwi i uciekał. Przekupił tego jednego to chyba Niemiec mówili był czy to coś, że go przekupił bo on był przy forsie ten facet. No miał 45 lat wtenczas jak go zabili, odleciał tak jak no ile 30 metrów jak podciągnął o tym tedy przeszył go i został na swoim ogrodzie. Zabili go.

- Przepraszam kaseta
- Mch

•

- GENERATOR

• To myśmy byli teraz przy historii z tymi partyzantami nie co oni przychodzili, a ja jeszcze chciałem zapytać gdzie pani była w czasie kiedy oni mordowali tych Żydów.

- Jak tu w lagrze, w lagrze?
- Jak w lagrze mordowali nie
- O no to w domu żeśmy byli.
- I było coś słyszać czy

• No słyszać było że Żydów to wszystkie Żydy pójda powybijane to pozwolili z całej Polski, że to będą Żydy powybijane i tu taki lagier że to założyli la lagier po to bo to przywozili samochodami tam podobnie i kolejką przywozili, to tu było tych Żydów było, było.

- Koleją tak?
- Tak i kolejką przywozili.
- A na którą stację?

- A tutaj Poniatowa taka stacja była. Poniatowa taka była stacja. A jak nie to była Nałęczów. To już tam szły samochody i stamtąd przywozili tu tak i to wszystko tak jak było o tak o aby otworzyli tę kłapę mówią i tak wszystko. Jeden się przewracał, jeden nie mógł, jeden to i o tak wszystko firgało.

- A widziała pani jak ich wozili?

- Nie tak to nie widziałam, tak to nie widziałam.

- A jak ich zabijali tam już, jak ich tam już wymordowali

- no

- ee to gdzie pani była wtedy?

- O no to jak wymordowali to tak w domu się było, w domu bo to każdy się wie pan bał jak tam bili tych Żydów to każdy się bał nawet chodzić, żeby się tam kto nie zaplątał. Bo nieraz to się czarny różny i też do Żyda podobny tak.

- A z dołu pani słyszała pni coś jak ich tam wtedy bili?

- No że to wybijali, siekali karabinami maszynowymi. O jeszcze panu coś opowiem. Byłam taka dziewczynka może miałam 14 tam lat no 15 z ojcem końmi żeśmy jeździli pod do Kazi pod Kazimierz tam gdzie ja się urodziłam. Panie a tu z górki od Poniatowej na Kowale taka górka była polna droga na tych wozach panie wszystko Żydów wieźli na Nałęczów. To takie było panie ciekawe wieźli tych Żydów na wozie. A niektórzy szli, przeważnie chłopcy szli. I my najeżdżamy a ojciec mówi patrz Żydów wieżą pewnie do Nałęczowa gdzieś do pociągu albo do innego gdzieś przewożą. Panie i te co nie mogli iść podleciał jeden urwał sobie wiśnie. A my końmi myśmy trzymali bo oni nam tak przejeżdżali i my tu końmi z ojcem.

- Ale kto te wiśnie urwał?

- Z tych Żydów z tych co ich prowadzili, dzieci matki z dziećmi siedziały na rękach a, a tu ci Żydzi szli. Panie i jeden doleciał do wiśni o to tak było o jak te pory ciepło myśmy sobie jechali o tak jak widzi pan już sobie przypomniałam. I doleciał urwał sobie wiśni. Panie a Niemiec od razu ciara go i pod tą wiśnią go zabił, pod tą wiśnią tego Żyda zabił. Tak miał może 45 lat do 50 bo panie żeśmy przejeżdżali to ojciec o tak mi oczy nakrył nie patrz się na to. No widziałam jak strzelił jak, jak upadł ten Żyd i pojechalim na Kowale, na Niezabitów w tamtą stronę i pojechali. Bo myśmy tak jeszcze jechali to oni jechali na Niezabitów tymi wozami.

- A ich, ich Niemiec pilnował?

- A Niemcy tak jechała fura z tyłu i jeden wóz z przodu i tak jeszcze dwóch widziałam jak szło Niemców z boku. I ci z dziećmi jechali

- To ile tych wozów tam było?

- Cztery jechało tych Żydów, cztery i dwóch niemieckich

- Cztery wozy Żydów tak?

- Tak, tak takie pełne wozy, tak jak kartofli nasypiane z dzieć

- A to, a to ilu konne wozy były?
- Cztery wozy było Żydów. Dwa było co siedzieli, a dwa było niemieckie. To tak siedział jeden, dwóch Niemców i z tyłu zdaje się że dwóch, a tego a, a dwóch po boku szli.
- I oni tak pozwolili do siebie podjechać?
- Nam? A to co nie przeszkadzało bo myśmy dojechali tak drogą a oni jechali tak drogą
- To inną drogą tak?
- Polną drogą to była polna droga, nie było szosy tak jak tera, myśmy tu dojechali ojciec konie zatrzymał no i później jak oni pojechali to myśmy tak pomalutku konie szły i za nimi, bo one tak z pół kilometra jeszcze jechały, a my za nimi. I oni pojechali w prawo, a my prosto. I pod tą wiśnią oj ta wiśnia stała długi czas jak my jeszcze jeździli tam do Uścieża zawsze mówię tu jak to było.
- I co tak go zostawili tego zastrzelonego?
- Nie wiem, tam musiał ktoś zakopać panie i z ludzi jak zobaczył to zakopał bo co miał zrobić, przecież by zaśmierdziło, tego panu nie powiem. Tylko zostawili i myśmy przejechali aż ojciec mi ręką oczy zatkał, żeby się nie patrzyła. No.
- A jak tutaj bili tych Żydów w lagrze to powiedzieli, że nie wolno chodzić na przykład tam
- ludziom?
- czy co no ludziom tak.
- Tam panie to specjalnie nikt nie podchodził, tak jak już to się już wszystko ściekło i to robiło to panie każdy się bał, nawet się bali ludzie po prostu tak słyszałam, że to się nawet bali gdzieś tam po kryjomu gdzieś Żydowi czy coś jak ktoś był gdzieś i żeby donieść co bo takie te Niemcy byli rozwieknięte okropnie. Tam aby hau hau hau o tak aby jedno i to samo, jedno i to samo.
- A oni, a co było słyszać pani słyszała jak oni ich tam zabijali
- no
- to słyszać było u pani tam w domu, dochodziły dźwięki?
- No strzały nie tylko że jak o wybijali.
- No a strzały dochodziły czy
- Nie strzały to specjalnie nie, strzały to specjalnie nie.
- A to daleko było tak?
- No tu jest z 5 kilometrów od nas.
- A 5 kilometrów.

- 5 kilometrów od nas na zachód, prościutko o tak jak się jedzie.
- To oni
- 5 kilometrów jest.
- A oni się tak nie, nie starali zagłuszyć tych strzałów niczym czy
- Panie to, to się rachaly podobnie o taki Jarosz o nawet ten pan go miał na liście bo tam syn rozmawiali, to miał go na liście to on tam blisko mieszkał ile tam 150 metrów, to mówi że w mieszkaniu to jak, jak grały te, te, te, te karabiny maszynowe to jęł jeden był. Taki Zawadzki o tam też podany był u tego pana, to już oni nie żyją. Toż mówię panu tak jeszcze wcześniej było parę lat to tak. A ten Jarosz wie pan to znowuż on tam dużo by wiedział bo on jeździł tam pracował końmi. Przewoził śmiecie to tamto i tam to tamto i no. Jeszcze jak żył to kiedyś opowiadał jak u mnie było wesele to opowiadał, że jeden Żyd mu chciał dużo pieniędzy dać, żeby go ze śmieciami przewiózł, że go przyłoży śmieciami, ale on się bał. Bałem się mówi, bo jak wyjadę tam wysypywać i ten wyleci a Niemiec zauważy to mnie zabije. No ten Jarosz. A on jeździł, on woził tam, tam, tam w ogóle tam różne rzeczy przewoził jak to na zakładzie o tak o wie pan w tych lagrach, to on tam o parę lat pracował parę, parę lat, kilka lat.
- A czy mówili może pani, że jak strzelali tam do tych Żydów to puścili muzykę, żeby zagłuszać?
- Tak, tak to, to było tam takie głośniki podobnie. Jeden jęł był. A tam był jeden pisk panie podobnie, tam jeden pisk łąpało się jeden drugiego no tragedia, tragedia podobnie była, tragedia była.
- Ale to też pani sły yyy
- Tak słyszałam
- słyszała tylko?
- No panie kto tam był gdzieś bliżej to może i widział, może przejeżdżał bo to była droga taka polna, to jak kto jechał to Niemcy nie zaczepiali podobnie, jak furmanką jechał to nie zaczepiali. Nie wiem czy to prawdą że to jeszcze miało być tak, że tam taka była blacha tutaj gdzie wybijali z tej strony szosy to mówili, że taka była blacha i czerwona, że Żyda i Żydówkę to przyprowadzili i kazali im włożyć na to. To czerwone było rozpalone. A oni podobnie nie chcieli to ich wepchnęli, to taki kicały na tym i o tak dokończyły się na tym. To też od kolejki słyszałam, że ktoś szedł i to właśnie widział, i to widział, to mnie oczy się odwracały.
- A jak długo ich zabijali? Słyszała pani?
- No to tak wie pan co tak długo to nie było to było tak gdzieś do tygodnia.
- Ale co to tak cały tydzień ich zabijali?
- To, to cały tydzień bo oni, oni po prostu wyprowadzali i mówili podobnie tak jak tam opowiadali, że jak dzieci to mówili, że idą do lekarza na

badania, i brali tam o kupkę te dzieci i wyprowadzali, i już to już nie wracało. Już to nie wracało tak.

- Czyli mówi pani że to długo tak trwało kilka dni
- Tak to parę dni to trwało, tam może do tygodnia nie, ale trwało bo wiem że a to do dentysty tak mówili, że to mówią tak te skurwysyny te Niemce że to brali o tak że o idą do, do lekarza, dzieci idą tam na badanie zębów. A to wszystko szło i już nie wracało. I od razu się ci Żydzi, Żydzi się gapnęli, że coś już tu się robi nie tak bo poszli a nie wracali.
- A ile czasu minęło zanim zaczęli ich tam palić?
- No to chyba to tak było nie najdłużej bo to wie pan ono później zaczynało śmierdzieć.
- A to jak długo pani myśli
- Ano nie wiem wie pan tego mi trudno powiedzieć, ale wiem że oni jak to, to wybili i już taką czystkę zrobili to podobnież lali czymś i palili to to i palili.
- A pani jak pani sprzątała te baraki
- no
- to było jeszcze przed paleniem czy po paleniu?
- Po paleniu to już było po paleniu, to już było po paleniu, to już była czystka ze wszystkim czystka, nie mówię panu że te troje Żydów to tak jak to jak to z nieba by wyskoczyły, bo to już było cicho już tu już każdy że tu już nie ma, że tu już powybijane pod tego, no i oni mnie się zdaje, że to do sołtysa przyjeżdżali, żeby to czy to było płatne czy tak jak mówię jak to było to już tak nie pamiętam czy to nam płacili czy to było może to sołtys wyznaczył, żeby to iść i
- A dużo, dużo ludzi ze wsi chodziło
- dużo
- sprzątać
- dużo, dużo, dużo
- a ile?
- No nie wiem ile, ale tak wiem że kto poszedł to tam sprzątał robili to, tam no wysprząтали, wysprząтали to wszystko.
- A ten barak co pani sprzątała to jak, co tam w środku było?
- A to były wie pan leki myśmy popadli na taki jak doktorski, zastrzyki te, te strzykawki, leki takie no różne te pudełka te, te, te, te wie pan takie co zęby się rwie te, te, te, te, te roz no takie o te różne rzeczy takie były.
- A ile izb tam było w takim baraku?

- Oj było, oj było panie to ze trzy takie czy cztery kajuty, to samo to takie lekarstwami było to, to smród aż był tymi lekarstwami jak to dzisiaj do szpitala się pójdzie.

- A duży ten barak był?
- Duży, długi.
- A większy niż pani dom?
- A tam trzy razy tyle, może cztery.
- Bardzo długi?
- Tak na szerokość był dużo szeroki i dużo długi. I te wszystkie baraki takie były.
- A to ile metrów tak mógł mieć długości taki barak?
- A panie z 50 metry miał.
- To wielki
- Wielki to było z 50 metry długości no i jakieś może 15, 20 szerokości.
- I w środku jak to było urządzone?
- Podłoga była to pamiętam podłoga
- Podłoga była co jaka z czego?
- Z desek podłoga i o to wszystko z desek było takie zrobione z desek.
- A to było
- niskie
- niskie?
- niskie.
- Ale co miało jakieś piętro czy
- nie, nie, nie miało piętra. Podobnie tam dalej to były piętrowe. Bo tam co sprząтали znowuż to mówili, że tam takie były jak było tu łóżko i wyżej takie pryczo i znowu wyżej pryczo i to wszystko rozbijali ci inni co opowiadali, i to zrzucali. A po tych Żydach panie te ciuchy, te łachy to znowuż tam jedna to mówi i, i ponczo znalazła i takich nowych i tam popchały sobie o tam żeby przynieść do domu, rozumie pan takie różne ciuchy. A jak była która taka co pasowała sukienka czy tam coś to też sobie powkładały, bo po tych Żydach panie wszystko pozostało.
- W tych barakach?
- W tych barakach i ci ludzie wszystko sprząтали tak.
- A ile tych baraków tam mogło być w obozie?

- Ja nie powiem panu ile to mogło być, ile to mogło być to nie wiem. Wie pan, żeby to człowiek wiedział to by z kimś na temat porozmawiał. A tam ja się spodziewałam, że do tego dojdzie. To by tak porozmawiał.
- A jak pani weszła tam do tego obozu sprzątać
- no
- to ile tam było bram do tego obozu?
- No tu była jedna brama tak jakby teraz co jest no na tym zakładzie, w tym miejscu była brama.
- I jak to i, i jak ta brama była urządzona?
- A te druty takie kolczaste były, takie różne druty posplatane o takie w krzyż o te rozmaite. Jeszcze podobnież prąd był, że to miał podłączony być prąd wierzchem.
- A płot był z czego?
- Płot to był z drutu, to były słupki wie pan tylko takie o cementowe i wykrzywione o tak jak to się w telewizji widzi o i to wszystko było splątane. Bo jeszcze tak słysząc wie pan było, że jak jaki Żyd chciał uciec i nie mógł tedy to chciał przez wierzch to że prąd był dołączony i został zabity na tym płocie.
- A, a jak eee i to była brama tak
- tak
- i ile tam od tego wejścia się baraki zaczynały?
- Niedaleko wie pan tak te baraki to mogły być no tak jak, jak po słupach tak bierze jak mówię jest tu słup o tak jak u sąsiada, to tak te 40, 50 metrów dalej nie mogło być, nie mogło dalej być.
- A cały ten obóz duży był?
- No plac to był duży, ten plac to był bardzo duży o tak jak to prawie dzisiaj co jest no teraz zagospodarowany więcej bo to wycieli i drzew, wycieli tych, tych budulców to jest szerzej, a tak to było wężiej, wężiej było.
- A tam były jakieś drzewa w obozie?
- Były, były bo to był las, to był las i na dziś dzień ten las jest, tylko teraz jak fabryka powstała wszystko to powycinali zrobili więcej placu wie pan.
- Czyli jakby ten obóz w lesie stał?
- W lesie to był dookoła las, to się nazywa taki rządowy las i to w tym lesie wszystko było. Jak mówię tu była polna droga do Dąbrowy taka Dąbrowa jest wieś i taki piach okropny był, jak się jechało kołami to aby się kotłowało wszystko za tymi kołami. I tam właśnie to było wszystko.
- A najbliższa chałupa do tego obozu to była jak daleko?

- No tak z cywilnych mieszkań?
- No
- A to wie pan no na dziś dzień w tym samym miejscu są te mieszkania. To o jak się jedzie na Opole to tu jeden ten Jarosz o co, co ten pan miał go zapisany, drugi Zawadzki, to ci mieszkali i na dziś dzień tam mieszkania są, to już tam jakieś tam jakieś wnuki są.
- A to daleko od obozu było?
- A od obozu a jak było ja wiem panie 500 metrów to więcej nie było, nie było.
- Aha czyli przy samym obozie
- Tak i za taka wioska była. I tu była wioska i droga z dołu szła a tam na ten zakład jak to mówimy dzisiaj zakład droga szła. Nie było więcej jak 50 bo to słupy od słupa mamy 50 metrów, oj co ja mówię 50, 500 metrów, 500 metrów.
- I, i tam się chodziło niedaleko obozu tak do żeby te placki sprzedać czy co
- No to panie była droga i oni przez tę drogę się przedzierali i w ten las, bo ten las tu do nas to tu ciągnie się kawałek, tak jakieś prawie z kilometr się ciągnie ten las i ten las jak był tak jest. Tylko taki jeszcze większy krzaki, więcej powiększony jest, większe te drzewa budulców panie to widać te prawie 60 lat temu to jest różnica. Ale to był las, to wszystko był las. I tam ci Żydzi to dobrze mieli bo panie w naszym kierunku szli, a tam Dżak się słyszało to z ludźmi człowiek rozmawiał czy u lekarza czy gdzie czy tam panie Sewerynowka tam znowuż tam o teraz jak jest Henin to panie tam wszystko był handel, het ludzie handlowali
- mh
- tak.
- A pani opo, opowiadała pani o tym krawcu
- no, no
- co, co przychodził i szył, on pani też coś uszył?
- Mnie uszył płaszcz wtedy, mamusi płaszcz.
- Ale wziął miarę najpierw, widziała go pani?
- Nie brało się go do domu, wziął miarę no i siedział szył tam był pokój to się go tam troszkę tego, żeby bardzo kto nie widział i tam sobie szył. To panie po całej wsi chodził.
- Ojciec go znał tak?
- Ojciec i ja go znałam.
- A bo on skąd był?

- Z Wronowa od nas trzy kilometry taki Jasek się nazywał, Jasek na niego mówili.

- A jak się nazywał na nazwisko?

- A nie wiem panie tego, nie wiem, taki Jasek był. Jemu żona umarła a on został dwa, dwóch synów miał. Oj tam u nas to nieraz i w żniwa panie przyleciał i pomógł coś robić jak to nie było takiego starcia. To tam ojciec dał mu kaczkę, kurę no tak no niestety tak było. Dał mu kaczkę, kurę i przyleciał. A później po wsi to panie to nie było jak mówię panu krawców i co to tam od mieszkania jeden drugiego się dogadał i tam poszedł uszył i tam poszedł a to spodnie, a to czapkę szył, szył. Taki fajny chłopina nawet był, fajny a ten chłopak to wiem

- A ile to znaczy?

- Słucham?

- Fajny to jaki?

- No taki uprzejmy był, uprzejmy taki.

- A jak wyglądał?

- A nie duży, nie duży był, nie duży taki był. Wiem, że Jasek mówili na niego.

- A jak wyglądał jak by go pani opisała.

- No ja wiem jak to powiedzieć no taki szczupły był, takie włoski miał do góry, czarny, a tu drobniutki na twarzy, drobniutki taki drobniutki był, i nie duży był, tak jak panu to z głową może po ramię no. To on tu we Wronowie mieszkali. To mieszkanie to stało długo stało może ono jeszcze i stoi, ale chyba nie już nie stoi bo tam inni mieszkali.

- I dwóch synów miał?

- Tak dwóch synów miał, dwóch synów miał o tu zaraz takie

- I co się, co się z nimi stało z tymi synami?

- A o tym starszym to nie wiem, bo ci to wiem że tutaj u nas gdzieś tu zginęli za tymi stodołami. No były dranie panie takie co tego, jak panie jak naród prawie płakał, ludzie płakały bo mówi kto teraz uszyje, kto teraz uszyje jak ten zginął. On tam zjadł, zapłaciło mu się parę złotych i no bo one bidne były, to bidne były Żydowiny bidne. Tam szkapinę o taką miał i panie jak to na wsi one na wsi mieszkwały. A znowuż od nich półtora kilometra znowuż drugie mieszkwały tam na Bełżyce jak się jedzie i znowuż tam dalej znowuż trzecie mieszkwały.

- I tak tutaj po wsiach?

- No i tak po wsiach były, były u nas

- A czym się zajmowali?

- A o tak miał troszkę gospodarkę, a to wiśnie a to, to, a to handlem troszkę. Takie ubogie Żydy były ubogie. Nie to co może miał coś dużo, o takie bidnie chodziły ubrane, o tam kurą zahandlował tam tym, tamtym kaszą ja mówię kaszy raz nam matce kazała przynieść o dwa kilo to przyniósł dwa kilo kaszy to mu zapłaciła. No miały to co się kaszę gryczaną tak kręciło wie pan tam tłukło czy jak to się mówi bo dzisiaj to idzie wszystko na prąd. Takie biedne były Żydy tak.

- A pamięta pani może jakieś nazwiska tych Żydów tutaj?

- Nie, nie, nie ktoś ze starszych to by pamiętał i tego z Wronowa by pamiętał. O jak ten Pyza to już by wiedział bo tam, tam to wie pan no to ludzie miały z nimi styczność na, na Suplach też to tam już ludzie to by wiedziały, bo ja tam się tym nie interesowałam. Ale wie pan taki łeb mam, że wszystko będę pamiętać a nazwisko czyjeś to przyjdzie ktoś ze mną się zapozna ja za dwa dni nie wiem jak on ma nazwisko no. Tak jakoś nie bierę to pod uwagę.

- Pewnie no wystą na oko można rozpoznać

- no

- człowieka

- bo ja człowieka raz zobaczę to już taka byłam żebym raz kogo zobaczyła to ja już wiedziałam, że gdzieś pana widziałam czy panią.

- A proszę mi powiedzieć jeszcze z tymi partyzantami

- no

- to oni od kiedy tutaj zaczęli przychodzić?

- Jak?

- Od kiedy, kiedy to mniej więcej było. To było tak jak, jak pani porówna to z tym lagrem żydowskim

- mch, no to wie pan jak ci Niemcy już tutaj weszli i to wszystko była taka partyzantka to się słyszało tak się zawiązuje i we wsi i gdzieś dalej i gdzieś dalej o takie już to, to takie te kłębki się robiły, bo później wiem, że jak Niemcy weszli to później ci, ci, ci po prostu no tak bo jak tego Dacka jak panu mówię zabili u nas, jak zabili tego Dackę to tu narobili szumu żeby uciekać panie to tak

- Jakiego Dackę?

- A tu u nas Dacka taki był co go zabili.

- A kto to był?

- A to no mówił, że Ukraińce go zabili co to mówię panu, że uciekał. U nich byli w domu i później przyjechali drudzy i on coś uciekał jego zabili na swoim prawie ogrodzie.

- A to ten co handlował

- Ten co handlował.

- A właściwie za co go zabili?
- Panie trudno to powiedzieć. Jedni mówili, że może im tam coś nie oddał, drudzy mówili, że może kiepsko handel poszedł. No coś musiało być przez złość bo on nikomu nie był nic winien.
- A czym, a czym on tam z nimi handlował?
- A ciuchami i to te ciuchy wie pan były po, po Żydach bo po kim były. Po Żydach musiały być bo oni przywozili wozem panie przywieźli bo tam i marynarek i ubrań i koszul i pościeli i wszystkiego. I on taki handel z nimi prowadził. I tam coś musiało być z tym wszystkim jakieś niedokładności i przyjechali później drudzy i coś on uciekał jego zabili. No przed mieszkaniem o tak jak do naszej komórki został.
- A innych we wsi jeszcze zabili?
- Nie tak u nas to nie zginął nikt. Jak tego Dackę zabili panie to szumu się narobiło uciekać bo tu zaraz Niemce przyjadą co będzie dalej. To myśmy panie wszystko uciekli taki lasek je, wszystko żeśmy siedzieli w lesie, wszystko się zostawiło aby pozamykało i tak ze wsi to wszystko ludzie prawie w lasach były. No ale cicho do wieczora cicho i wróciło się nazad.
- A partyzanci zabili kogoś?
- U nas ze wsi?
- No ze wsi albo z okolicy wie pani co pani mówiła, że się ludzie bali, bali się na przykład żeby Żydów trzymać bo partyzanci mogą zabić.
- A no to wie pan powiem panu taką historię tam właśnie co tu mówiłam u tego gospodarza żeśmy byli w tym lesie tylko on mieszkał co to te, te zabili te facetkę co panu mówiłam co, co ja uciekłam do stodoły to proszę pana on podobnie miał z Żydami duży, duży, duży to był facet panie gruby taki 110 kilo ważył przystojny i on, tak pogadywali ludzie ja tego nie wiem tylko pogadywali, że miał sitwę z Żydami. I miał sitwę z Żydami tak jedni mówili, że on tam ich obrabiał z pieniędzy i później gdzieś ich przy tego. Drudzy mówili, że ich tam przetrzymywał. No różne wersje były. I dosyć panie, że później tak było że Niemcy przyjechali tu do niego i on tam coś jego wypytywali. A później panie po tych Niemcach tak jak dziś jesteście u mnie, a na drugi dzień w nocy partyzantka go zabiła. To mówili, że partyzanty go zabili, ale co o co to nie wiem, i został zabity w swoim mieszkaniu.
- A to był ten do nie to była jego stodoła co pani tam siedziała tak koło mostu.
- Tak, tak to była jego stodoła.
- A jak się nazywał?
- A to się nazywał Deutryk. I wie pan jego podejrzewali, że on był trochę pochodzenia jakby Niemiec niemieckiego, że to miał sitwę i z Niemcami i to i nie to i wie pan no to słyszę co, co ojciec bo nawet mój ojciec to się gościli z nim, taki gościnny był i do nas tu przyjeżdżali, i taki gościnny facet był i wie pan później to się

stało, że jego zabili w nocy, w nocy. Głowę miał strzeloną bo byłam na tym wyprowadnie jeszcze ja taka dziewczynka byłam cośmy wianki mówili bo taki we wsi był dobry człowiek, wianki myśmy mówili. No i Niemcy dali pozwolenie, że można go pochować bo to nie chcieli pochować bali się. No ale ktoś tam pojechał i dali sołtys czy coś i dali zezwolenie, że można go pochować. Bo taki panie trumny na niego nie było no.

- Ale ktoś jeszcze inny zginął?

• Nie tak u nas to wie pan nie, nie tak u nas to nie. Taki zginął też tylko od tego lasu taki dalej domek był taki Wrótny się nazywał młody też partyzanty go zabiły to w nocy jakoś tam go dobijali się i słyszać było i później on uciekał i z karabinu maszynowego go, kawaler był taki starszy kawaler

- A za co?

• Nie wiem. Pijaczyna taki był i został zabity. No tak jedni mówili, że przez Niemców, drugi że przez partyzantów, ale dokładnie to tam nie wiem. Tego co nie wiem nie będę mówić bo nie wiem.

- A

- pozostał zabity tak

• a mówiła, mówiła pani że było do was takie nastawienie złe to dlaczego było takie nastawienie?

• Jak to wytłumaczyć panu to takie, takie taka głupia historia, taka była głupia historia. Taka jedna baba się wściekła, że moja siostra z jej mężem zachodziła i takie było nastawienie diabli wiedzą z której strony co i jak panu mówię mieszkaliśmy na boku panie ile u nas partyzantów się prze tego ile wszów panie zostawiły, panie przychodzi w nocy ojca wywołuje łóżka mają być pościelane i to biała pościel no szykuje się biała pościel. Panie a tu przychodzi wsiosz brudas wsiosz panie ja rano idę ścielać łóżko panie a tu wszy chodzą po tej białej pościeli. Matka co robić nie było mydła jak to dawniej nie było mydła. To matka zagotowała w parniku wody i te pościel wrzuciła całą żeby aby i z tych wszów panie o oczyścić, tak było no.

• A to ta baba co was nie lubiła to ona miała z partyzantami coś wspólnego?

• A piorun wi to taki drań był wie pan, to taki drań był, ona z każdym się kłóciła. Taka wredna była oj drań była, tak ona niejednemu tak dokuczyła, ale to już taki człowiek był, już taki człowiek.

- Żyje?

• Ona nie już nie żyje, już nie żyje. Myśmy panie mieli, myśmy panie mieli okropności, że myśmy przeżyli. A później mieliśmy rodzinę tam pod Kazimierzem w Gościęrzu i były takie stryjeczne bracia. Ojciec zawsze skarżył, że tak nam dokuczali i dokuczali, dokuczali. Już to się wszystko uspokoiło on był tak należał gdzieś do partyzantki jakiejś przyjechał mój stryju, cierpiełeś powiedz kto i co. Dziś nie ale jutro robotę zrobimy. Grunt że przeżyłem, dziecko nie chcę nikomu szkodzić

jestem człowiekiem wróbla nie zabiłem i nie chcę nikogo z mojej ręki, żeby zginął i na tym się pozostało i tak myśmy zostali wie pan.

- A wie pani o kimś że ktoś chował Żydów tutaj?
- Tak to nie mogę panu powiedzieć tu mówili ale też nie żyje to już starota też był umarł taki Winnicki o tu niedaleko nas, to mówili że jechał z pola i zobaczył Żyda że szedł. No i kazał że to mu wsiąść na wóz a później podwiózł go pod lagier mówił na sznurku go zaprowadził, ale czy się śmiali czy tak było to nie wiem, ale wygląd to miał taki podły. Podły wygląd to on miał, tak mówili że tam do Winnickiego musiał Żyd nadać to już on by go zaprowadził do lagru.
- A za takiego, takiego Żyda to płacili pieniądze za dostawienie czy co?
- A na pewno panie miał no tak za darmo by poszedł i zaprowadził. Tak mówili bo to taki dziadowina był wielki panie, wyższy od pana wielki taki ja go pamiętam taki pochylony był, taki stary człowiek a drański był drański i tak o nim mówili.
- A czym płacili?
- A no pieniędzmi bo tak mówią, że później tak jemu już się lepiej działo, ktoś mu musiał jak gdzieś coś dać pewnie. A jeszcze mówił tak a może i takiego Żyda jak złapał a miał przy sobie to też mu dał i puść mnie. Bo później tak odżył tak nie dziadował już mu się tak jakoś lepiej zrobiło no to tak nie daleko tu od nas mieszkał, już nie ma ani tych budynków, ani to wszystko już powymierało, a na niego to tak masowo ludzie mówili, masowo.
- No i po wojnie widziała pani tu jeszcze jakiś Żydów?
- Nie po wojnie to nie, nie widziałam.
- A ci co bo podobno, podobno to rozstrzeliwanie
- no, no
- to przecież to jacyś przeżyli prawda, to znaczy ja jacyś się uchowali.
- No mogli gdzieś się ukrywać. Ludzie to tak dużo mówili, że tam kto nie mówię panu to w ciszy bo jak komuś było dobrze to tak ludzie podejrzewali a on na pewno Żydów przetrzymywał i tak się powziął, i tak się powziął, to te hasła takie szły. Bo jak panie miał bidę to ja jakbym panie przechowała te dziesięcioro czy ile to na pewno bym nie siedziała w starym mieszkaniu jakby bogate były tylko by ktoś coś dał za to. Bo ja bym powiedziała dajta bo mata, a pan by dał po powiedział kobito przetrzymaj mnie. No i tak ci ludzie panie niektórzy tak się wybudowali to tak mówią, że na pewno to było to że przechowywali bo skąd się wziął.
- A to ca pani mów co przyjechała jakiś czas temu to, to była stąd tak?
- Kto?
- No ta co przyjechała co wywiad miała jakiś, jakiś tutaj czy przyjechała
- To, to, to syn opowiadał

- No syn tak. A to pani widziała
- nie
- jak ona tu przyjechała?
- nie, nie, nie ja o tym nic tylko syn jeszcze wcześniej opowiadał jak z tym panem co wtenczas co był u mnie rozmawiałam to syn właśnie opowiadał mu. Panie mówi wziąć to, to bo on mówi tak, żeby ten dyrektor Połec żył, żeby on wiedział za którego dyrektora to było to tamto jeszcze i dzisiaj to tam na pewno papiery mówi leżą kiedy ona była i co, bo przecież nas było może tam nie wiem 20, 30, bo myśmy słuchali, ona, one, oni przyjechali, ona opo
- A gdzie było to spotkanie?
- A tu w Poniatowej 5 kilometrów, bo ten zakład jeszcze jest na dzisiaj.
- Jaki zakład?
- No bo to jest taka eda poniatowa i syn tam pracował.
- I ona tam przyjechała.....
- Ona tam przyjechała i zrobili takie masówkę wie pan jak to zebranie no ja po swojemu powiem. I jeszcze mówi to przecież nie jeden byłem tylko nas była kupa chłopów. Ona przyjechała i mówiła skąd jest i oni mówili kto to jest, jak uciekła z obozu, jak przeżyła. Jeszcze mówi coś jak mówiła pamiętam mówi że na Kowale w kierunku poszła i właśnie mówi to facetka musiała być jakaś uczona bo wygląd miała szlachetny, taka inteligentna baba była. I on do tego pana mówi panie puścić to w prasę, gdzieś mówi może to by akurat jeszcze ją odzyskał, bo on ją widział, to mówi nie jeden był nas tam kilka osób było, kilkanaście osób. I oni opowiadali, i ona opowiadała jak tu przeżyła, jak no jak dzisiaj panu mówił jak, jak uciekła z tego dołu jak wszystko tak. To ja tego nie widziałam tylko oni mieli tu masówkę takie właśnie.
- Dobrze jeszcze chciałem zapytać panią czy pamięta pani jakiś taki najstraszniejszy dzień z wojny, takie najgorsze wspomnienie jakie pani ma to które byłoby?
- No ja wiem. Z wojny to najgorzej wie pan już tak jak te samoloty szły to się widziało słyszało i najgorzej jak Ruskie weszli o tutaj, to ja przeżyłam. Bo panie tak było, że u nas były wysiedlone z Kujaw, z Kujaw kujawskie tam no czy to jest takie. U wujka mego były i u nas i taka dziewczyna o tak siedziała jak pan i panie te Ruskie tak masowo szły i tak chciały obrabować, chciały roz tego takie i ta dziewczyna siedziała i panie i ten Ruski czepił się jej, a mnie żeby uciekała. A ja leżałam na łóżku ona sobie siedziała u nas przy stole, a siostra moja wyszła na dwór i on się czepił jej. Panie i ja na łóżku o tak jak ten pan siadłam a ten za nią przewrócił ją w moich oczach panie to było. Jak ta dziewczyna się darła, a ja panie w te czasy on się tak wściepił do niej jak czasami rozumiemy jak to wygląda, wściepił się do niej a ja panie za drzwi i uciekłam i do szwagra do siostry uciekałam. A on panie jeszcze strzelił za mną dwa razy. Ale mnie nie popadł. I ta dziewczyna okropnie przeżyła, jak ona płakała, jak ona zmarnowana była za nim się to uspokoiło oni odjechali mówię panu to no bo ja, ja patrzę jak zaraz się za mnie weźmie, ja taka dziewczyna byłam.

A może jeszcze dwóch, trzech przyjdzie to ta o to najgorzej przeżycie miałam okropne. No ona już taka była panną, miała dziecko, bo jak przyjechała już to dziecko miała tam z tamtych stron co już wysiedlone były i ona tak przyszła sobie do nas, i popadła o tak jechały wozami, samochodami te i tak się czepiły jej. Panie jakie to przeżycie było to na moich oczach to było.

- Dobra ja pani bardzo dziękuję
- no
- może jeszcze kolega któryś będzie miał jakieś pytanie.